Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 25 Kraków, czwartek 29 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 316.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wierszu nonparelom 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Wojna nas zjada

Wprost fantastyczne, a jednak prawdziwe cyfry przytoczył onegdaj nasz korespondent warszawski w telegramie o dotychczasowych emisyach marek polskich i o nowych w tym względzie żądanach ministra skarbu. Roiło się tam już nie od milionów, lecz od miliardów. Unaocznijmy sobie te szalone urzędowe cyfry:

	marek polskich
Dotąd puszczono w obieg:	
za zezwoleniem sejmu	1.350,000.000
bez zezwolenia sejmu potajemnie wydrukował Biliński	1.500,000.000
bez zezwolenia sejmu potajemnie wydrukował Grabski od 20 grudnia 1919	3.000,000.000
teraz żąda Grabski wydrukowania nowych	3.000,000.000

Ogółem ma emisya marek polskich dojść do

9 miliardów!

Na co poszły te miliardowe sumy? W lwiej części **na wojnę!**

Obecnie idzie na wydatki wojskowe **miesięcznie 800 milionów marek**, a jeżeliby wojna jeszcze potrwała, wyniósłby wkrótce **miesięczny wydatek na wojsko miliard marek!**

I jakże się tu dziwić, że przy tak olbrzymich emisyach — niczem nie pokrytych! — kurs marki polskiej spadł. Musiał on spaść i spadać będzie coraz bardziej, im więcej banknotów markowych rząd w obieg puści. Napełniać kasy rządowe, puszczając w ruch prasę drukarską, — to gospodarka bankrucka!

Im mniejsza wartość papierowego pieniądza, tem większa drożyzna towarów. Drożyzna ta rośnie z dnia na dzień. Jak długo ją jeszcze wytrzymamy?

Wojna w takich warunkach — to zadanie nad siły, to gra niebezpieczna, która gotowa skończyć się katastrofą.

I w czyimto interesie ta wojna, z czyjej woli? Z woli koalicyi, w jej interesie, na jej rozkaz. A któżto jest ta koalicya? Widzimy obecnie, że jakiejś jednej, jednolitej koalicyi, mogącej na siebie wziąć zobowiązania i dać rękojmie dotrzymania ich — takiej koalicyi dziś niema. Widzimy, jak Anglia jedną ręką podpisuje traktat handlowy z Rosyą bolszewicką, a drugą rozkaz Polsce wojowania dalej z tą samą Rosyą. Widzimy, jak obecnie Millerand usuwa naraz wszystkich owych dygnitarzy, którzy tak wielką rolę odgrywali w Radzie Najwyższej i jej komisyach: znikają Cambon, Dutasta i ci wszyscy, których nazwiska w ostatnich czasach wciąż się powtarzały w doniesieniach z Paryża i w których ręku były losy całych narodów; wracają oni przymusowo do swoich dawnych zajęć, znikają z widowni światowej, usunięci w cień przez nowych władców Francyi; a w ich miejsce przychodzą ludzie inni, którzy niewiadomo jakie względem Polski przynoszą z sobą zamiary i plany.

Być igraszką w ręku cudzem, nie wiedzieć, co się zyska i czy się wogóle coś zyska, a słepo słuchać rozkazów zagranicznych i krew swą przelewać i gospodarczo się rujnować i narażać się na nieobliczalną katastrofę — nie! za taką polityką lud polski nie pójdzie.

Kończyć wojnę jaknajrychlej! Skoro bolszewicy proponują pokój, nie chować tej propozycyi w tajemnicy! Jeśli ona absolutnie nie nadaje się do przyjęcia, w takim razie niema powodu bać się pokazać ją narodowi: zobaczywszy, że jest nie do przyjęcia, naród ją odrzuci. Czyżby warunki bolszewickie ukrywano przed narodem dlatego, że są dla Polski korzystne?

Światła chcemy w tej sprawie, jasności, prawdy!

Wojna nas zjada, — wiedzmyż przynajmniej dlaczego tak cierpimy, dowiedzmy się, czy naprawdę konieczne jest to straszliwe cierpienie naszej ojczyzny!

—ooo—

Paradoksalna sytuacya

Tow. poseł Liebermann zwrócił w Sejmie uwagę na osobliwą sytuacyę, która się wytworzyła po zniesieniu przez ententę blokady Rosyi, wskazując, iż gdyby Polska miała już przyobiecane torpedowce, byłaby uprawnioną do zatapiania okrętów ententy, dowożących towary państwu, z którem sama znajduje się w wojnie.

Odwrotnie, jeden z głosów bolszewickich, podnosząc konieczność zawarcia przez ententę rozejmu z rządem sowietów. wskazywał, że dopóki ten przeoczony fakt nie nastąpi, mogłaby Rosya sowiecka ogniem działowym witać wjeżdżające do portów rosyjskich statki ententy...

Ale i prasa ententy w postaci wielu pism ocenia paradoksalność sytuacyi, używa nawet tego wyrażenia, jak paryski „Matin“, który podkreśla, że o ile inauguruje się nową politykę pokojową — trzeba przedewszystkiem **zawiadomić o tem narody, najbezpośredniej zainteresowane.** Właśnie te narody odbywają teraz w Helsingforsie konferencyę, tymczasem ci, którzy je zachęcali, ażeby utworzyli wspólnie tamę przeciw bolszewikom, teraz tę tamę usiłują obejść.

W zjeździe helsingforskim — dodamy tu — oprócz mniejszych państw nadbałtyckich uczestniczy i Polska.

Przedstawicielem Polski jest były minister spraw zagranicznych tow. **Leon Wasilewski**; jako ekspert wojskowy funkcyonuje przy nim polski oficer łącznikowy z Rygi, kapitan Bogusławski.

Paryż. (PAT. Radio krakowskie). Na konferencyi bałtyckiej w Helsingforsie przedłożyli przedstawiciele Łotwy wniosek, aby w następnej konferencyi wzięła udział Szwecya, Norwegia i Dania. Następnie żądali oni, aby w dyskusyi nad kwestyą neutralizacyi morza Bałtyckiego uczestniczył rząd finlandzki.

—ooo—

Bolszewicy cofnęli swoją ofertę pokojową?

Wedle „Kurjera Lwowskiego“ mieli jakoby **bolszewicy cofnąć** swoją ofertę pokojową wobec Polski. Jak wiadomo, rząd polski, otrzymawszy propozycyę pokojową rządu sowieckiego przesłał ją do Paryża, ażeby co do tej sprawy umówić się z ententą. Ententa, nie mając sama zdecydowanej linii politycznej zwlekała z odpowiedzią. Rząd bolszewicki, zniecierpliwiony, czy urażony brakiem odpowiedzi ze strony polskiej, miał jakoby przy pomocy telegrafu bez drutu obwieścić, że swoje propozycye pokojowe cofa tak, iż należy je uważać za niebyłe.

Natomiast lwowska „Gazeta Wieczorna“, powołuje się via Wiedeń na iskrowe doniesienie z Moskwy następującej treści: Prasa bolszewicka omawiając sytuacyę, wytworzoną przez zniesienie blokady, pisze co następuje: Anglia zamierza wysłać do Polski wielką ilość materyałów wojennych na poparcie walki z bolszewikami, równocześnie nawiązuje sama stosunki handlowe i dyplomatyczne z rządem bolszewickim. Cudzą krwią pragną Anglicy zdusić bolszewizm, sami zaś zamierzają ciągnąć z Rosyi korzyści, bez względu na to, czy będzie ona bolszewicką, carską, czy jeszcze jaką inną. Ciekawą jest rzeczą, jakie zdanie w tej kwestyi zajmie Polska. **Polski Rząd stoi wobec przełomowej chwili. Rosya bolszewicka nawiązać gotowa z nią rokowania pokojowe.**

TELEGRAMY

z dnia 28 stycznia

Małopolska Rada przyboczna

Lwów. (PAT). W gmachu namiestnictwa pod przewodnictwem generalnego delegata rządu dra Gałeckiego odbyło się posiedzenie Rady przybocznej, w którem wzięli udział członkowie Rady przybocznej poseł Bryl, Giza, bar. Goetz-Okocimski, dr Kuś, poseł dr Matakiewicz, Padło, dr Stahl, dr Tertil, p. Wasung, poseł Witos, nadto delegat ministerstwa przemysłu i handlu Chodkiewicz, prezes kraj. urzędu odbudowy dr Raczyński, dyrektor okręg. urzędu zdrowia dr Mikołajski, prezydent urzędu odbudowy osiedlisk Korasadowicz, kierownik „Puzapu“ Słomczyński, szef sekcyi technicznej Wierzbicki, radca namiestnictwa Maszkowski, starostowie dr Stubenvoll i Ostrowski i okręgowi inspektorowie pomocy rolnej dr Janowski i Zagaja.

Po zawiadomieniu członków Rady przybocznej przez generalnego delegata rządu dra Gałeckiego o uzyskaniu od rządu centralnego kredytów i to 100 milionów na roboty publiczne małopolskie, 24 milionów 400 tysięcy na cele zwalczania epidemii, oraz pożyczki 36 milionów przyznanej wojennemu zakładowi kredytowemu w Krakowie na kredyty aprowizacyjne dla miast, powiatów, konsumów urzędniczych, robotniczych i t. p. rozwinęła się obszerna dyskusya nad sprawą odbudowy osiedlisk oraz stosunków sanitarnych w Galicyi.

Z kolei omawiano sprawę zamierzonego przez rząd centralny utworzenia w byłej Galicyi delegatury ministerstwa opieki społecznej i pracy, oraz sprawę sprzedaży narzędzi rolniczych i warsztatów pozostałych po sekcyi III-ciej byłej Centrali odbudowy Galicyi.

Przedmiotem dłuższej dyskusyi była aprowizacya kraju, w szczególności wykupno zboża, dostarczenie ludności zboża, mąki, mięsa, ziemniaków z Poznańskiego, oraz projekt ustawy Ministerstwa aprowizacyi o rekwizycyi bydła.

Następnie omawiano kwestyę dostarczenia węgla i koksu dla opału dla rękodzielników, tudzież sprawę przydziału skór, benzyny, nafty, cukru i innych produktów pierwszej potrzeby.

Szeroko omawiano sprawę utworzenia kursów naukowych dla podkuwaczy koni.

Żywą dyskusyę wywołały sprawozdania okręgowych inspektorów pomocy rolnej we Lwowie i Krakowie.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział wszyscy obecni członkowie Rady przybocznej, uchwalono szereg wniosków, poczem Rada przyboczna wyraziwszy w pełni swoje zaufanie generalnemu delegatowi rządu Dr. Gałeckiemu, zakończyła obrady około godz. 10-tej wieczór.

—ooo—

Konferencya ambasadorów

Lyon. (PAT. Radio krakowskie). W poniedziałek odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych pierwsze posiedzenie ambasadorów pod przewodnictwem Milleranda. Na posiedzeniu porannem byli obecni lord Derby, Augh, Wallace, Juliusz Cambon, książę Boninlongare i Matsui. Przyjęto do wiadomości uwagi rządu niemieckiego w sprawie instrukcyi wydanych komisyom dla oznaczenia granic. Posiedzenie przyjęło przedstawioną odpowiedź. Akceptowano również odpowiedź Adora w sprawie warunków, pod jakimi Szwajcarya skłonna jest przystąpić do Ligi narodów.

Paryż. (PAT. Radio krakowskie). Konferencya ambasadorów na posiedzeniu w poniedziałek popołudniu przyjęła wniosek **o rozdziale niemieckich okrętów wojennych.** Z pośród tych okrętów jedne mają być zniszczone, inne zachowane, mianowicie te, które mają się dostać Francyi i Włochom. Trzecia część przeznaczona jest do pełnienia służby dozorczej. Te okręty dostaną się Polsce, Rumunii i innym nowopowstałym państwom.

Po zamachu na Erzbergera

Berlin. (PAT) Stan zdrowia ministra skarbu Erzbergera, do którego wczoraj dwukrotnie strzelił chorąży Hirschfeld, nie jest groźny. (Zob. kronikę zagraniczną na str. 6 niniejszego numeru. Przyp. Red.). Lekarze do tej chwili nie mogli usunąć kuli, która utkwiła w piersi ministra. Stan pacyenta wymaga troskliwej opieki.

„Berliner Tageblatt" donosi, że nie można było dotąd przy pomocy promieni Roentgena oznaczyć kierunku biegu kuli. Chory jest wyczerpany i odczuwa silne bóle. Narazie można było tylko skonstatować, że płuca nie są zagrożone.

Z powodu zamachu na ministra Erzbergera wydał rząd Rzeszy odezwę, w której ostro występuje przeciw stosowaniu w walce politycznej środków gwałtownych.

Oderwanie duńskiego Szlezwiku od Niemiec

Borsea. (PAT. Radio krakowskie). We Flensburgu, stolicy Szlezwiku, odbyła się wczoraj z okazyi przybycia wojsk koalicyjnych i ewakuacyi kraju przez Niemców okazała manifestacya, w której wzięło udział do 30.000 ludzi. Trzystu żołnierzy koalicyjnych, którzy wylądowali, powitali mieszkańcy nader serdecznie. Przez miasto urządzono pochód manifestacyjny z muzykami. Niemców, którzy chcieli zerwać flagi duńskie, zmuszono do ucieczki. Dzisiaj ma przybyć międzynarodowa komisya, która obejmie prowizorycznie zarząd aż do chwili rozstrzygnięcia w drodze plebiscytu.

Powrót jeńców niemieckich do ojczyzny

Paryż. (PAT. Radio krakowskie). Od 5 dni odbywa się transport jeńców niemieckich bez żadnych przeszkód. Ilość przewiezionych jeńców wzrosła do 35.000.

O sąd nad Wilhelmem

Praga. (PAT). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Rotterdamu, że Lloyd George skłonny jest zgodzić się na to, by ekscesarza Wilhelma postawiono pod sąd Ligi narodów.

Austryacka pożyczka wojenna w Czechach

Praga. (PAT). „Ustredni Oznamowatel" donosi, że ministerstwo finansów wygotowało projekt ustawy w sprawie pożyczek wojennych, która to ustawa będzie wniesiona na najbliższem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego. Według projektu rząd czeski w zasadzie nie uzna (?) pożyczek wojennych znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych i przedsiębiorstw zarobkowych. W Czechosłowacyi znajduje się pożyczek wojennych na kwotę 5 miliardów 700 milionów koron.

Praga bez gazu

Praga. (PAT). Wskutek katastrofalnego braku węgla wszystkie trzy gazownie praskie zaprzestaną w najbliższych dniach dostawy gazu.

Robotnicy skandynawscy przeciw bolszewizmowi

Paryż. (PAT. Radio krakowskie). Z Kopenhagi donoszą, że na kongresie pracy państw skandynawskich na wniosek Brantinga oświadczono się za akcyą przeciw bolszewizmowi.

Francuzi kupują kolej salonicką

Lyon. (PAT. Radio krakowskie). Z Aten donoszą, że Venizelos przedłożył rządowi projekt transakcyi, podpisanej w Paryżu przez jedno z towarzystw francuskich, mającej na celu wykupno kolei Saloniki—Dedeagacz przez Grecyę. Projekt ten będzie rozpatrzony przez kompetentne czynniki ministerstwa komunikacyi.

Strejk w Indyach

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). Donoszą z Bombaju, że **do strejkujących 10.000 robotników w warsztatach okrętowych** przyłączyli się jeszcze inni **robotnicy fabryczni.**

Korea przeciw jarzmu japońskiemu

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). Z Tientsinu donoszą o wykryciu **na Korei spisku** mającego na celu **wysadzenie w powietrze baraków, w których było umieszczonych 20.000 żołnierzy japońskich.**

—ooo—

Połączenie telefoniczne z Warszawą przerwane.

Wiadomości polityczne

Jak zwolennicy Denikina tłómaczą swoją klęskę

„Groźba" nowego kursu

Wychodzący w Pradze czeskiej organ denikinowców „Słowianskaja Zarja" w Nr. 58 pisze w artykule wstępnym: „Z czasem wyjaśni się dokładnie, że niezdecydowanie i słabość byłych sprzymierzeńców Rosyi z jednej strony, a z drugiej kompletna nieznajomość wydarzeń rosyjskich miały wpływ decydujący na brak sukcesu rosyjskich sił antybolszewickich"...

„Stara droga, wytknięta wiechami alianckiemi, doprowadziła nas do klęski. Teraz musimy sami ustawić wiechy, nie oglądając się ani na sprzymierzeńców, ani na byłych przeciwników (?). Wszystkie nasze zobowiązania, które spełnialiśmy uczciwie i które doprowadziły nas do bolszewickiego „zwycięstwa" (cudzysłowy „Słow. Zarji") teraz nie istnieją"...

„Na nową drogę wstępujemy osłabieni i rozbici, lecz wolni i oczyszczeni od krępujących nas warunkowości i zobowiązań".

Artykuł kończy się zapewnieniem, że „chwilowe (?) porażki" nie spowodują złożenia broni i że odtąd trzeba uprawiać „egoizm narodowy".

(Czy ten zwrot o egoizmie narodowym, o uwolnieniu się z więzów, o nieliczeniu się z tem, kto był sprzymierzeńcem, a kto przeciwnikiem, o ustaniu wszelkich zobowiązań wobec ententy i t. d. nie oznacza groźby, że reakcya rosyjska gotowa szukać oparcia u Niemców. *Red. „Nap."*).

—ooo—

Przesilenie we Włoszech

Włochy przechodzą obecnie ciężkie przesilenie. Mianowicie rezultat wojny nie pozostaje dla nich w żadnym stosunku do ofiar, jakie poniosły. Hasłem ich wojennem było zagarnięcie Adryatyku, które nazywali „il mare nostro" (nasze morze), tymczasem koalicya zmusiła Włochy do poczynienia ustępstw Jugosłowianom, a nadto mocarstwa koalicyi dla siebie zagarnęły ważne punkty morskie, skutkiem czego Morze Adryatyckie jest blokowane i Włochy nie posiadają dla swojej żeglugi pełnej swobody ruchów, jaką sobie obiecywali. Anglia oddawna jest w posiadaniu Malty, obecnie Francya zajęła, ufortyfikowała i obsadziła wyspę Korfu, Kotar został oddany Jugosławii, skutkiem czego wylot Adryatyku jest zupełnie zablokowany. Taki rezultat wojny budzi we Włoszech powszechne niezadowolenie, do czego przyczyniają się jeszcze nieuchronne następstwa wojny: niedostatki aprowizacyjne i drożyzna, wywołujące ruch strejkowy, który — przy obecnym nastroju mas — nieomal przybiera charakter ruchu rewolucyjnego.

Stworzenie w takich warunkach większości parlamentarnej i opierającego się na niej rządu przedstawiało ogromną trudność, zwłaszcza wobec okoliczności, że przy ostatnich wyborach weszły do parlamentu włoskiego jako najsilniejsze dwie partye: socyalistyczna i klerykalna, która po raz pierwszy wzięła udział we włoskich wyborach parlamentarnych.

Zażegnanie tego przesilenia obiecują sobie we Włoszech obecnie po przetworzeniu ministerstwa Nittiego w ten sposób, że do ministerstwa wejdzie Meda, przywódca klerykałów, Bissolati, przywódca socyalistów umiarkowanych czyli t. zw. reformistów, oraz przedstawiciele stronnictwa Giolittiego, które było przeciwne wojnie i nieprzychylnie usposobione dla koalicyi. Przeobrażenie ministerstwa w tym kierunku ma nastąpić w najbliższym czasie. Czy to zażegna burzę, na którą się we Włoszech zbiera, okaże się wkrótce.

Jednolita taryfa pocztowa w Polsce

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza od 1 lutego b. r. w całem państwie z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego jednolitą taryfę opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w walucie markowej. Wszelkie opłaty będą zatem od 1 lutego b. r. uiszczane w urzędach pocztowych wyłącznie wedle taryfy markowej i to albo w markach polskich, albo w koronach w stosunku 1 marka równa 1 K 43 h, względnie 1 korona równa 70 fenigom. W tym celu miejsce dotychczasowych znaczków w walucie koronowej, wejdą w urzędach pocztowych z dniem 1-go lutego b. r. w użycie wyłącznie znaczki w walucie markowej.

Znajdujące się w rękach prywatnych znaczki pocztowe waluty koronowej zachowują ważność jeszcze do 15-go lutego b. r. i mogą być używane do opłat pocztowych, jednak z odpowiednią wedle nowej taryfy markowej przypadającą dopłatą w znaczkach, lub gotówce. Po tym terminie znaczki te tracą ważność i mogą być jeszcze do końca kwietnia b. r. tylko wymieniane w urzędach pocztowych na znaczki pocztowe w markach w ustalonym stosunku walutowym.

Z dniem 1-go lutego b. r. wprowadza się również powszechny obrót przekazowy w polskiej walucie markowej na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i ziem wschodnich. Dopuszczalna wysokość kwoty pojedyńczego przekazu wynosi 1.000 marek polskich.

W Małopolsce i byłej okupacyi austryackiej dopuszczalna jest wpłata kwot przekazowych w koronach w ustawowym stosunku 1 korona równa 70 fenigom, natomiast wypłata następować będzie tylko w markach, a w koronach tylko wyjątkowo w razie braku marek.

Do b. dzielnicy pruskiej dopuszczalne są przekazy jedynie do urzędów pocztowych, podległych Dyrekcyi poznańskiej, przyczem pocztowy urząd przeznaczenia oznacza nadawca na własną odpowiedzialność. Przekazy pocztowe, nadane przed 1 lutego b. r., oraz przekazy pobrań za paczki, nadane przed tym terminem, mogą być wypłacane w koronach do 15-go lutego b. r. Wpłaty przekazów do Śląska Cieszyńskiego będą przyjmowane tylko w koronach. Wpłata przekazów ze Śląska będzie uskuteczniana w koronach lub markach wedle ustawowego kursu. Wpłaty i wypłaty na rachunek Pocztowej Kasy Oszczędności będą opiewać tylko na marki.

HUMOR I SATYRA

Z POEZYI KUBISTYCZNEJ

A WIĘC KTO?

Kraków, noc, rynek, Hejnał, policyant, koń, Federowicz, latarnia, policyant na warcie, prezydent pod kołdrą, Hejnał grają, policyant stoi, latarnia śpi, Federowicz kopci.

Rynek i pomnik, pomnik i wiatr.
Muzy i wieszcz.
Siedzą i patrzą. Zimno i nudno.
Mówi jedna Muza:
— Coś tu czuć...
Mówi druga
I ruch uczyniła ręką.
— To nie ja!
Rzecze trzecia:
— A więc któż?!
Mówi czwarta:
— Chyba on!
I dłoń podniosła ku górze.
— Baby spać!
Krzyknął wieszcz. Zawinął się płaszcz.

Rynek i pomnik. Pomnik i wiatr. Muzy i wieszcz. Siedzą i patrzą. Zimno i nudno. Hejnał, policyant, latarnia, koń itd. od początku.

Pi-ro.
(„Szczutek").

—ooo—

Z krwawego tańca na rozłogach Ukrainy

Ukraińcy na tyłach bolszewików ścigających nadniestrzańskich rozbitków denikinowskich

Czytelnicy przypominają sobie, że, omawiając przyczyny zachwiania się Denikina w jego podówczas pozornie tryumfalnym pochodzie, wskazywaliśmy, iż nie rozporządzając odpowiedniemi siłami zapragnął ze **względów politycznych nie dopuścić do budowy państwa ukraińskiego,** możliwie rozstroić i rozbić armię ukraińską i rozciągnął swój front hen od Wołgi po Kamieniec.

Z jednej strony udało mu się w znacznej części (przy pomocy zdrady Tarnawskiego) osiągnąć rozbicie jądra armii ukraińskiej, lecz kruchość jego frontu pozwoliła bolszewikom poprowadzić przeciwko niemu zwycięską ofenzywę, po której oparł się aż o morze Czarne, a znaczna część jego sił dąży, podobno, do granic rumuńskich, ażeby tam złożyć broń i szukać przytułku.

W Bukareszcie liczyć mają na zjawienie się około 20.000 rozbitków denikinowskich.

Dotąd wspominaliśmy o walce wojsk „czerwonych" z „białemi". Lecz nie te dwie siły jedynie zderzały się na równinach Ukrainy. Przeciw Denikinowi, rozstrajając jego tyły, walczyły oddziały partyzanckie, które Sawinkow w swojej rozmowie z posłem Czapińskim nazwał był armią „zieloną", która to nazwa utarła się wprawdzie tylko wobec zbrojnych oddziałów, składających się z dezerterów. Dla Sawinkowa istnienie takich wojsk „zielonych", przeciwstawiających się zależnie od tego, kto był okupantem, to bolszewikom, to Denikinowi, miało być dowodem, że istnieje czynnik trzeci, przeważnie chłopski, który nie chce ani obszarniczo-reakcyjnej denikinady, ani bolszewizmu. Zamykał oczy na to, że jednak te armie „zielone" są właściwością **terenu ukraińskiego,** że odgrywają one rolę **oddziałów powstańczych wobec inwazyi rosyjskiej.**

W niektórych doniesieniach też nazywano ich poprostu powstańcami, jak to czytelnicy spotkali w niedawnej depeszy naszej, głoszącej, iż powstańcy okrążyli Odesę i niebawem zajmą to miasto.

Fragmentarycznie dochodzą nas wieści z Ukrainy, z tych wszystkich okolic, gdzie po rozbiciu Denikinowców i po rozpryśnięciu się ich na różne grupy rozbitków — zaczęły w próżnię poderikinowską wtłaczać się to ścigające Denikina armie bolszewickie, to z drugiej strony rozszerzać swoją podstawę i zajmować różne ważne punkty oddziały powstańcze.

Na bardziej interesującej nas prawobrzeżnej Ukrainie wytworzył się dość niezwykły obraz. Wedle bolszewickich relacyj miały wojska bolszewickie zająć **Mohylów nad Dniestrem,** prąc w ten sposób ku granicy rumuńskiej, a powyżej u granic wschodnio-galicyjskich mieli zmusić do cofania się oddziały polskie na linii Płoskirów—Kamieniec Podolski, względnie nawet zająć Płoskirów, czemu podobno zaprzecza dowództwo frontu.

W polskich komunikatach wojennych o jakichkolwiek działaniach na froncie podolskim nie znajdujemy żadnych wzmianek.

Natomiast lwowski „Wpered" przynosi wiadomości o tem, jakie ośrodki nad morzem Czarnem i na Ukrainie prawobrzeżnej znajdują się w rękach powstańców. Wedle tych danych **Odesę zajęły wojska Omeljanowicza Pawlenki.** Na prawobrzeżnej Ukrainie grupy powstańcze znajdują oparcie w okolicach **Smiły, Kanjowa, Białocerkwi, Fastowa, Koziatyna;** słowem znajdowałyby się **na tyłach tych oddziałów bolszewickich, które podsunęły się ku liniom polskim.**

Mamy zatem osobliwe stasowanie wojsk na wschód od polskich kamienieckich stanowisk.

Pod ręką Petlury może nastąpić skonsolidowanie sił ukraińskich, tak, iż staną się one ponownie, jak było przed najazdem Denikina, czynnikiem, działającym nie w formie jedynie luźnych oddziałów powstańczych, lecz od partyzantki przejść do działania bardziej skupionego.

* * *

Zaprzeczenie informacyi endeckiej

Warszawa. (WBK) Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych dementuje wiadomość „Gazety Warszawskiej" o rzekomym układzie pomiędzy Polską a Petlurą.

* * *

Zarówno źródło (naczelny organ endecki), jak i treść informacyi kazały się zachowywać podejrzliwie wobec niej. Mianowicie „Gazeta Warszawska" donosiła, że ataman Petlura. zwątpiwszy w możność zorganizowania państwa własnemi siłami Ukraińców — powierzył misyę utworzenia je Polsce, która je weźmie w administracye na lat 25, wzamian zaś za to zrzeka się wszelkich pretensyj do Galicyi wschodniej i t. d. Do tego, rozumie się, dodany był atak na Naczelnika państwa, że zawarł ów układ sam.

Andrzej Szmigielski

Wspomnienie pośmiertne

W Płoskirowie zmarł 27 grudnia 1919 — jak dopiero teraz doniósł „Wpered" — tow. Andrzej Szmigielski. Ukraińska partya socyalistyczna straciła w nim jednego ze swoich najdzielniejszych bojowników. Ubogi chłop ze wsi Załuża w powiecie zbaraskim, samouctwem doszedł do tego stopnia oświaty, że czytywał Marxa i Darwina. Socyalistą stał się we wczesnej młodości i oddał się cały szerzeniu między ludem ruskim świadomości socyalistycznej.

Był on jednym z tych socyalistów ukraińskich, którzy wystąpiwszy z partyi radykalnej, założyi ukraińską partyę socyalno-demokratyczną w Galicyi. Ten obok Jacka Ostapczuka pierwszy w Galicyi chłop-socyalista był przez jedną kadencyę posłem na Sejm krajowy z kuryi mniejszej własności powiatu zbaraskiego. Było to jedyny wogóle socyalista w Sejmie galicyjskim. Andrzej Szmigielski był mówcą w wielkim stylu porywającym nietylko głębokością myśli, ale i artystyczną formą swoich przemówień. W życiu prywatnem pozostał on zawsze nadzwyczajnie skromnym i bezpretensyonalnym.

Był on współredaktorem pierwszego programu agrarnego ukraińskiej partyi socyalistycznej, pisywał wiele do pism partyjnych „Czerwonego prapora", „Ziemli i woli", „Wperedu". Przyjmował zawsze udział w każdej pracy partyjnej, stawał wszędzie, gdzie była potrzebną jego niestrudzona praca i bystry umysł. W czasie przewrotu po upadku Austryi należał do Komitetu wykonawczego Rady narodowej ukraińskiej. Później na Ukrainie naddnieprzańskiej stanął do szarej pracy partyjnej, kolportując „bibułę" i agitując po wsiach. Wśród tej pracy porwała go śmierć przedwczesna w sile wieku męskiego.

Cześć Jego pamięci!

Ruch spółdzielczy

„Towarzysze — dajcie nam towarów, bo chcemy założyć kooperatywę". Listy z podobnymi wezwaniami otrzymuje Związek stowarzyszeń zarobk. i gosp. „Proletaryat" w Krakowie nieustannie. Na ten temat zamieszcza warszawski „Spółdzielca", organ związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych artykuł, który drukujemy z nieznacznemi zmianami, koniecznemi przez wzgląd na odmienne stosunki w Małopolsce.

Stowarzyszenia wyrastają teraz z przerażającą szybkością, a dość zebrać nieco pieniędzy i sprowadzić towarów — to i stowarzyszenie gotowe.

Jakkolwiek cieszyć się można i należy z bujnego rozwoju spółdzielczości, nie wolno nam zamykać oczu na niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy: stowarzyszenie założone na podsta-

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

5

Sapie mocniej, przeszkadza jej łzawy oddech, gwałtownie szuka chustki. Kręci się pod lampą. Wodzę za nią oczyma, pokój jest coraz lepiej oświetlony. Odnajduję po kolei podłogę wyłożoną w kostkę, przy ścianie rząd krzeseł ustawionych jedno za drugiem, w głębi niebiesko-blady kwadrat okna, pod nim łóżko niskie, bombiaste — jak kupa ziemi i gipsu, — odzież porozrzucana po podłodze jak kretowiska; na brudnych brzegach stołu, na półkach garnki, flaszki, flaszeczki, wiszące ścierki — i ten zamek ze swoją watą w uchu.

— Lubię porządek, zapewnia ciotka, czepiając się wśród tego nieładu, przedmiotów pokrytych delikatną warstwą kurzu.

Wyciągam nogi jak zwykle. Podnóżek przez długotrwałe użycie błyszczy jak nowy, oczy me suną za suchą postacią ciotki i powoli zaczynam drzemać, kołysany jej bezustannym szeptem i ruchem.

Wtem nagle zbliża się do mnie. Stanik w białe i szare pasy wisi na jej spiczastych ramionach; drżąc zarzuca mi ręce wokół szyi i mówi:

— Daleko możesz zajść, z takim rozumem. Może ty kiedyś będziesz mówił ludziom prawdę o wszystkiem. Już to nieraz bywało. Byli przecież tacy co wiedzieli wszystko lepiej niż inni. Dlaczego ty mój maleńki nie miałbyś być jednym z tych, jedną z tych wielkich gęb...

Lekko kołysząc głową, zapłakana, patrzy przed siebie — widzi mnie już jak otoczony tłumem przemawiam na ulicach!

* * *

Zaledwie przebrzmiało to dziwne życzenie w pośród naszej kuchni, a patrząc mi w oczy ciotka dodaje:

— A patrz zawsze wyżej od siebie mój mały. Jesteś dorosłym człowiekiem. Przyzwyczajenia masz jak człowiek stateczny, dojrzały. Tak powinno być. Staraj się zawsze wyróżnić od innych.

— Nie bój się o to ciociu.

Nie, — zaprawdę niema obawy. Chciałbym jednak zostać jakim jestem. Coś mnie trzyma u progów mego dzieciństwa i młodości, — pragnę by to było wieczne. Wiele się spodziewam od życia — to prawda, — ale tak jak wszyscy się spodziewamy, sam nie wiem właściwie czego. Wielkich jednak zmian nie chciałbym. W głębi duszy — pragnę, — by nie zmieniło się moje miejsce przy tym piecu, by ten wodociąg, komoda z marmurem, by ten mój odpoczynek wieczorny — tak co dnia — zostały mi na zawsze.

* * *

Ogień płonie, — ciotka odgrzewa potrawy, łyżką drewnianą miesza coś w garnku. Z pieca wyziera czasem smętny płomyk lub sypią się iskry i częściowo ją oświetlają.

Staję by zobaczyć co się tam gotuje. Ogień syczy; w rondlu białe kartofle osmażone cebulą. Ciotka wysypuje je na duży biały półmisek.

— To dla ciebie, tajemnic nie trzeba.

Siadamy koło małego ciemnego stołu. Ciocia się kręci. Wyciąga z kieszeni rękę ciemną, zakrzywioną i suchą, odkrawa kawałek sera, skrobie go nożem, który mocno ściska w garści i zwolna połyka. W świetle lampy, stojącej teraz przy nas spostrzegam, że twarz jej jeszcze mokra. Kropla błyszczy na policzku poruszana każdem jego drgnieniem.

Siedzimy tak pochyleni nad talerzami, na papierku trochę soli, — w słoiku od musztardy moja porcya konfitur; siedzimy tak — tuż przy sobie, czoła nasze i ręce światłem złączone, reszta nas ginie w głębokim cieniu. Na tem krześle zużytem. z rękami na stole, którego równowaga szwankuje, — kuleje, gdy się mocniej oprzeć z jednej strony, czuję się tak głęboko tu wrośnięty, w tym odwiecznym zaniedbanym pokoju, gdzie ciemność zaciera kontury i gdzie kurz mnie lekko otacza.

Po jedzeniu, gadanie ustaje. Potem ciotka zaczyna marmotać, rozczula się i w jej zoranej masce japońskiej otoczonej watą, oświetlonej płomykiem cuchnącej lampy, wilgotnieją oczy i światełko niepewne z nich płynie. Łzy starej wróżki ściekają na grubą jej wargę kształtu serca. Pochyla się ku mnie tak głęboko, że czuję prawie jej oddech. Ona to jedyna kocha mnie prawdziwie. Mimo swego usposobienia i swych swarów zawsze ma racyę, wiem o tem dobrze.

* * *

Ziewam, ciotka zbiera brudne talerze i stawia je gdzieś w kącie. Napełnia cebrzyk wodą z konewki, potem go dźwiga aż do pieca, do naczyń.

Mam się spotkać z Antoniną koło kiosku o ósmej. Jest już dziesięć po ósmej. Wychodzę przez korytarz, podwórze. Nocą wszystkie te

wie należytego zorganizowania ludzi, nie oparte o grupę świadomych spółdzielców, muszą równie rychło upaść jak powstały.

Nie powinna nas tu wprowadzać w błąd niezwykła łatwość zgromadzenia gotówki. Toć koron papierowych jest teraz niepomiernie dużo i niema nic łatwiejszego, jak zgromadzić kilka lub kilkanaście tysięcy papierków — dość obiecać ludziom ułatwienia w otrzymaniu produktów, dość mieć przytem nieco pewności siebie i pieniądze posypią się jak grad. Ale to nie jest podstawą dla stowarzyszenia.

Właśnie nam, przedstawicielom spółdzielczości klasowej, szczególnie przystoi pamiętać o starej zasadzie spółdzielczej — że stowarzyszenie **jest organizacyą ludzi a nie kapitałów.** Znaczy to, że stowarzyszenie tam tylko wyrość może gdzie znajdzie się gromadka ludzi znających się na rzeczy, zdolnych do oryentowania się w rachunkach, a przytem uczciwych, bezinteresownych i wytrwałych w pracy społecznej. Jeśli nikogo takiego niema, jeśli przed nami stoi tylko luźna gromadka tak zwanych członków, którzy dali po kilkadziesiąt koron i marzą jedynie o otrzymaniu za te pieniądze możliwie najwięcej towarów — to niema stowarzyszenia.

W takich razach przed rozpoczęciem działalności handlowej trzeba nie mało czasu i wysiłków poświęcić na ideowe przygotowanie ludzi; na uświadomienie ich i zorganizowanie spółdzielcze. Niecierpliwi organizatorzy stowarzyszeń zwykle odpowiadają na taką radę, że — „samym gadaniem nie można zorganizować ludzi, dajcie towarów, to i ludzie będą".

— Oczywiście dla samej idei spółdzielczej mas nie zjednamy, **musimy jednak koniecznie wytworzyć** choć niewielkie **grono ideowców,** ponieważ na samych interesach egoistycznych poszczególnych spożywców żadna trwała organizacya założona być nie może.

Poza przygotowaniem ideowem nie mniej ważne jest **przygotowanie praktyczne — to znaczy znajomość rachunkowości, sposobów i dróg zakupywania i dostarczania towarów, umiejętność obchodzenia się z nimi, a także zasad podziału pracy w stowarzyszeniu.**

Szczególnie rachunkowość pozostawia najczęściej bardzo dużo do życzenia.

Pomiędzy towarzyszami nie brak jest takich, którzy gadaniem wiecowym umieją w kozi róg zapędzić przeciwnika, którzy biegle zwijają się we wszystkich sidłach zastawionych przez spółzawodniczące organizacye polityczne, ale gdy przyjdzie im poprowadzić lub sprawdzić najprostszą księgę rachunkową — drapią się w głowę, potnieją i w końcu popełniają błędy, wprost zabójcze dla instytucyi gospodarczej.

To też przed przystąpieniem do pracy praktycznej potrzeba koniecznie, aby przynajmniej założyciele przestudyowali starannie i przerobili na przykładach książkę R. Mielczarskiego — pt. „Rachunkowość stowarzyszenia spożywców". (Nakładem Związku Polskich Stow. Spożywców. Warszawa—Mokotów, ul. Mickiewicza. — Wydanie czwarte z 1919 r. cena K 8'80.).

Kończąc, odpowiedzieć należy na postawione w tytule wezwanie w sposób następujący:

„Towary wtedy tylko dawać możemy, gdy zgłosi się do nas już zorganizowane i zdolne do życia stowarzyszenie".

Konsum kolejowy w Dębicy odbył 21 bm. w sali Sokoła nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Weigla jako prezesa rady nadzorczej. Obecny zarząd tegoż konsumu po niespełna pół roku swego urzędowania wykazał czystego dochodu 63.000 koron.

Ponieważ zarząd Konsumu składa się z ludzi uczciwych, którzy mają na oku jedynie dobro ogółu kolejarzy idąc im z pomocą, zaopatrując ich w obuwie, ubranie, a otrzymaną aprowizacyę rozdają jedynie tylko członkom konsumu i z groszem publicznym postępują oszczędnie, przeto przysporzono w krótkim czasie spory majątek Konsumowi. Nie podobało się to jednak niektórym paskarzom, kolejowym, a szczególnie dawniejszym członkom Zarządu Konsumu. Wiedząc z poprzednich doświadczeń, że w Konsumie mogliby robić dobre interesy osobiste, postanowili za wszelką cenę chociażby w nielegalny sposób opanować Konsum. To też na zapowiedziane Zgromadzenie panowie ci podburzyli niektórych członków a przeważnie robotników sekcyjnych, by ci nie dopuścili do głosu żadnego członka z obecnego Zarządu, a podżegacze wbrew wszelkim formom parlamentarnym bezczelnie zabierali głos „tłumacząc" zgromadzonym, że brak chleba i mąki pochodzi z winy kooperatywy i Zarządu konsumu, zarzucając przytem jego członkom „bolszewizm"! Zarząd czując się tem dotknięty, zażądał, by któryś z tych burzycieli udowodnił Zarządowi jakiś czyn karygodny. Lecz nikt się taki nie zgłosił. Przewodniczący nie mogąc dojść do żadnego ładu rozwiązał zgromadzenie. Po rozwiązaniu Zgromadzenia członkom Zarządu chcącym opuścić salę zatamowano drogę i któryś z burzycieli zawołał „zamknąć drzwi, nie puścić nikogo!" i tylko dzięki roztropności i zimnej krwi kilku zgromadzonych nie przyszło do większych zaburzeń.

Następnie prowodyrzy awanturników wraz z pozostałymi zgromadzonymi wybrali nowego przewodniczącego w osobie p. naczelnika stacyi Kowalskiego, pod którego przewodnictwem przeprowadzono wbrew przepisom statutu nowe wybory, które wcale jako porządek dzienny zgromadzenia ogłoszone nie były.

Na zgromadzeniu proponowano, żeby na drugi dzień rozbić drzwi do konsumu i przemocą konsum odebrać.

W podburzaniu odznaczali się: p. Mikula, były kierownik konsumu, którego przed kilkoma miesiącami członkowie jednogłośnie zrzucili z kierownictwa udowadniając mu szereg nieprawidłowości. Drugi konduktor Bakas, znany powszechnie nietylko z paskarstwa, ale także z różnych nieczystych sprawek, a który wzburzył publiczność w ubiegłym roku tem, że wystąpił przeciw Naczelnikowi Państwa. Trzeci były konduktor Hammer, znany też z wielu udowodnionych mu nadużyć.

Prócz wymienionych znajdowało się jeszcze wielu innych, o których na razie nie piszemy, a którzy wszelkiemi siłami starają się wejść do Zarządu Konsumu.

Na zgromadzeniu było obecnych dwóch lustratorów ze związku aprowizacyi, którzy po odczytaniu bilansu i sprawozdania widząc co się dzieje opuścili salę.

Przegląd społeczny

Zniesienie książki robotniczej. Z dniem 21 stycznia weszła w życie ustawa o zniesieniu książki robotniczej w byłym zaborze austryackim, uchwalona w Sejmie 8 stycznia na wniosek tow. posła d-ra Emila Bobrowskiego.

Strejk robotników stolarskich w Krakowie. W poniedziałek 26 stycznia stanęła praca we wszystkich stolarniach w Krakowie. Robotnicy chcąc wywalczyć lepsze warunki płacy i pracy, zmuszeni zostali chwycić się ostatecznej broni — strejku. Wina za strejk spada wyłącznie na przedsiębiorców stolarskich, którzy wobec żądań robotniczych nietaktowne zajęli stanowisko. Przebieg konfliktu przedstawia się następująco: Dnia 2 stycznia b. r. robotnicy wnieśli pismo do cechu z żądaniem 60-procentowej podwyżki płac dziennych i regulacyi cennika z r. 1912, który to cennik pomimo dodatków procentowych jest tak niski, że robotnicy na jego podstawie absolutnie pracować nie mogli. Ze strony robotników proponowano zwołanie w ciągu 8 dni obustronnej komisyi, któraby sprawę sporu rozpatrzyła i ewentualnie doszła do porozumienia. Tymczasem w 8-ym dniu otrzymała organizacya robotników oświadczenie cechu, że z powodu nieobecności kilku majstrów, rokowania mogą być dopiero za trzy tygodnie przeprowadzone. Ze wymówka ta była rozmyślną, to dowodzi fakt, że gdy organizacya robotników zażądała kategorycznie załatwienia sprawy, to pp. pracodawcy odpowiedzieli pismem, które zdradziło prawdziwe cele przedsiębiorców. Majstrowie odrzucają bowiem wszelkie pertraktacye z organizacyą a chcą traktować w pojedynkę z poszczególnymi robotnikami, proponując niektórym, jakby z łaski, 20 do 25-procentowy dodatek, a nie wstydzą się nawet proponować 5-procentowej podwyżki! Naturalnie, tych warunków robotnicy przyjąć nie mogli, i na zgromadzeniu dnia 25 stycznia powzięli jednomyślnie uchwałę proklamującą strejk. Strejkuje około 400 robotników (z rodzinami 1.600 osób), którzy w tak krytycznym czasie zmuszeni zostali bronić się strejkiem przed wyzyskiem. Albowiem z wyjątkiem nielicznych robotników, ogół pracowników pobiera płacę od 38 do 42 koron dziennie.

Przedsiębiorcom stolarskim chodzi w tym wypadku przedewszystkiem o rozbicie organi-

---

rzeczy tak bliskie, które mnie otaczają, znikają. Po niebie snuje się jeszcze rozproszone światło. Wśród walających się gratów i cebrzyków, sklepiczek Crillona błyszczy jeszcze jak chrząszczyk wśród ciemnej nocy. Crillon jeszcze pracuje. Przy świeczce, która drży jak złapany motyl, skleja coś i przypatruje się temu uważnie, sięga potem po garnek z klejem gotującym się na piecyku. Przez szybę widzę jego twarz spokojną i pociągającą, rzemieślnika dawnych dobrych czasów. Czarne ma placki na źle ogolonej twarzy a przybłica twardych jego włosów wystaje mu z pod czapki. Kaszle aż szyby drżą.

Na ulicy mrok, cisza. Wzdłuż ulicy czasem ktoś się przemknie, ludzie wychodzą lub wracają, czasem jakiś szmer. Światła zapalają się i gasną na piętrach. Na zakręcie dwa kroki przedemną pan Józef Boneas znika; poznałem go po białym grubym szalu jedwabnym, którym zakrywa swą owrzodzoną szyję. Jak poprzednio, drzwi u fryzyera otwierają się. Słodkim głosem ktoś mówi: "Wszystko załatwione do tego interesu". „Choćby nawet" — odpowiada ktoś co wychodzi, już w przejściu ulicy poznaję go tylko po jego małym wzroście. Jest to jednak wielka figura: Pan Pocard ma zawsze pełno interesów i szerokie projekta. Trochę dalej odgaduję w norze za okratowanem oknem, ojca Eudo. Pechowiec, zdziwaczały, kaszlący staruszek, z chorem okiem, — który wiecznie jęczy. Nawet u siebie w domu nosi tę posępną pelerynę z podniesionym kapturem. Nie bez racyi mają go za szpiega.

Otóż kiosk. W ciemnościach nie widzę przy nim nikogo. Antonina nie przyszła; była by czekała. Mam chwilę zniecierpliwienia — a potem ulgi. Pozbędę się jej.

Kiedy jest przy mnie, zawsze jest jeszcze ponętna. Jest w niej niepokój, który goreje w jej oczach, szczupłe jej ciało pali. Nie mogę się jednad zgodzi z tą Włoszką. Wiecznie jest zajęta osobistemi sprawami, które mnie nic nie obchodzą. Wolę sto razy więcej tęgą Wiktoryę, z którą niema dużych zachodów, albo p. Lacaille, zepsutą i marzącą, a właściwie to mającego wszystkiego już dość. Prawdę mówiąc, to wdaję się bez zastanowienia w rozmaite miłosne awantury, w końcu wulgarne. Jednak to czarowne wzruszenie pierwszego spotkania nigdy mu się oprzeć nie mogą.

Nie będę czekał. Odchodzę. Idę koło kuźni tego podłego Brisbilla. Ostatni to dom w tym łańcuchu płaskich pagórków — które tworzą ulicę. Duże okno pracowni płonie pomarańczowo za czarną siatką. W środku tego pokratkowanego światła groźna sylwetka kowala zjawia się raz ciemna i wyraźna, to znów rozpływająca się i mroczna. Widmo miota się, jak opętane, pośród ognia i wali straszliwie w kowadło. Jak pasażer łodzi piekielnej płonie cały, chwieje się, przewala z nogi na nogę. Im więcej pijany, tem zażarciej pcha się do żelaza i ognia.

Wracam do domu. Wchwili, gdy wchodzę w bramę, ktoś mię woła cichutko:

— Szymowie!

To Antonina. Tem gorzej dla niej. Przyspieszam kroku — szepy biegnie za mną.

Wchodzę do mego pokoju. Pusty jest zawsze i zimny. Dreszcz mną wstrząsa, nim się przemogę. Zamykając okiennicę, znowu widzę czarne, masywne dachy, sterczące kominy odcinają się ostro na jasno ciemnej przestrzeni, parę czuwających okien białawych. Koniec tej ponurej, poszarpanej płaszczyzny tworzy ciężkie, krwawe widmo opętanego kowala. W próżni krzyż na wieży, a bardzo wysoko, jasno oświetlony, bogato zdobiony zamek na wzgórzu. Oko gubi się w tych murach, gdzie żyje tyle istnień ludzkich, kobiet i mężczyzn tak mi obcych — a tak do mnie podobnych.

MY WSZYSCY.

Niedziela. Przez otwarte okna zawitał do mego pokoju żywy promień kwietniowy. Ożywił kwiaty zwiędłe na mych tapetach, odnowił szych na czerwonej serwecie, która nakrywa toaletę.

Ubieram się starannie. W świeżym zapachu mydła przyglądam się sobie w lustrze — to zbliska — to z daleka. Próbuję się upewnić, czy oczy me są duże, czy małe. Są średnie — bezwątpienia, ale zdaje mi się, że blask ich jest pieściwy.

Wyglądam potem na świat. Ujście doliny tonie jeszcze we mgle, wygląda, jak gdyby miasto budziło się później, niż ludzie.

Jak w niedzielę, widzę z góry — ludzie rozchodzą się po ulicach. Zmienieni przez świąteczne ubrania, tak, że rozpoznać ich zrazu nie można; kobiety w kolorach, bardziej okazałe niż w dnie powszednie; starzy, jak zazwyczaj lekko pochyleni, skromni, przez swą czystość przeinaczeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzy robotniczej. Dziwić się jednak należy, że kilka poważniejszych firm dało się wciągnąć w walkę, której następstwem będzie, wyjazd najzdolniejszych robotników z Krakowa. Rozsądniejsi przedsiębiorcy wyłamali się już z pod zależności rządzącej większości cechowej i zawarli umowę z organizacyą robotników. Praca u tych firm już się rozpoczęła. Robotnicy, zorganizowani i solidarni pewni są zwycięstwa.

Wzywa się wszystkich stolarzy w Polsce by do Krakowa nie przyjeżdżali do pracy, aż do ukończenia sporu cennikowego.

KRONIKA

Kraków, 28 stycznia.

Sprawcy napadu na Grünfeldów idą pod sąd doraźny

Policya krakowska ukończyła wczoraj śledztwo i odstawiła obwinionych o współudział w napadzie rabunkowym na tajny kantor wymiany Grünfeldów, do sądu.

Pod silną eskortą wojskową prowadzono wczoraj popołudniu dwie partye zbrodniarzy. Jedna partya złożona z następujących osobników: Władysława Dębskiego, Józefa Kluski, Heleny Kapusty, Stanisława Tracza i kochanki Lalika, Zofii Susuł, odstawiona została do sądu okręgowego cywilnego przy ul. Poselskiej.

Druga partya: Andrzej Meus, Paweł Onimichowski recte Oziembłowski i Antoni Kluska, jako wojskowi, odstawieni zostali do więzień wojskowych przy ul. Monteluppich.

Powyżej wymieniona szajka stanie jeszcze w bieżącym tygodniu przed sądem doraźnym. Sądzić będą dwa trybunały: wojskowy i cywilny, oba w salach sądu okręgowego przy ul. Poselskiej.

Za resztą zbrodniarzy, którzy jeszcze pozostają na wolności, rozesłała policya krakowska listy gończe do wszystkich komend okręgowych i powiatowych, policyi państwowej i do Wydziału IV gł. kom. pol. w Warszawie.

Listy gończe donoszą, że za zbrodnię morderstwa rabunkowego są poszukiwani: 22-letni Władysław Lalik, więcej jak średniego wzrostu, w wojskowem ubraniu, 29-letni Jan Nowak, wzrostu więcej jak średniego, oraz 20-letni Wolf f. Wilhelm Glassman recte Freundlich, wzrostu średniego, o okrągłej twarzy i kręconych blond włosach.

Lalik jest zbiegiem wojskowym z zakładu karnego w Wiśniczu, gdzie odbywał karę kilkunastoletniego więzienia. Jest on uzbrojony w rewolwer dużego kalibru.

Zgromadzenie kobiet w Krakowie. W niedzielę dnia 25 go stycznia odbyło się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych wielkie zgromadzenie kobiet celem wysłuchania sprawozdania poselskiego tow. pos. **Moraczewskiej** i rozpatrzenia sprawy zasiłków dla wdów i sierot poległych. Po zagajeniu przez tow. Gancwolównę na przewodniczącą powołana została tow. Walaszkowa.

Tow. pos. **Moraczewska** w przeszło godzinę trwającym referacie przedstawiła sytuacyę polityczną i działalność posłów socyalistycznych w sejmie poczem tow. dr. **Mueller** przedstawił sprawę wdów i sierot po poległych. Sprawa ta jest nagła i niecierpiąca zwłoki, gdyż masy wdów i sierot w całej b. dzielnicy austryackiej cierpią nędzę. Załatwić ją może tylko sejm uchwalając ogólnopaństwową ustawę emerytalną dla wdów i sierot po poległych w wojnie światowej. Poważną przeszkodą jest fakt, że jest to sprawa dzielnicowa, gdyż w b. Kongresówce nie było nigdy tak ścisłego poboru i liczba wdów i sierot po poległych nie jest tam tak wielka. Trzeba więc wywrzeć energiczny nacisk na sejm przez urządzanie w całym kraju zgromadzeń domagających się zaopatrzenia dla wdów i sierot a klub posłów socyalistycznych poprze tę sprawę bezwzględnie wszystkiemi siłami.

Po ożywionej dyskusyi, w której tow. **Kolasiewicz**, inwalida, wzywał wdowy po poległych, aby się organizowały podobnie jak inwalidzi uchwalone zostały następujące rezolucye:

Kobiety zebrane na zgromadzeniu w sali Związków robotniczych 25 stycznia 1919 r. żądają:

1) zakończenia rujnującej kraj wojny na wschodzie;

2) uchwalenia przez sejm ustawy emerytalnej dla wdów i sierot po poległych w wojnie światowej, któraby zapewniła im możność utrzymania się i wychowania dzieci w tej drożyźnie jaka obecnie szaleje;

3) zniesienia przestarzałej ustawy austryackiej o stowarzyszeniach, która zabrania kobietom należenia do stowarzyszeń politycznych i przepis ten obowiązuje jeszcze dziś gdy kobiety posiadają wszystkie prawa polityczne i zasiadają w sejmie.

Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie w porozumieniu z właściwemi władzami państwowemi i komunalnemi zwraca uwagę publiczności na obowiązek ścisłego przestrzegania ustalonej przez ustawę sejmową **relacyi koron do marek.** W szczególności Urząd ten wraz z właściwemi władzami z całą energią ścigać będzie wszelkie odmienne obliczanie relacyi, jak niemniej odmowę przyjmowania zapłaty w markach polskich. Urząd walki z lichwą i spekulacyą zwraca się do publiczności z apelem, by każdy wypadek tego rodzaju nadużyć ustnie czy pisemnie komunikowała w tym Urzędzie (plac WW. Świętych l. 6 parter), a urząd wszystkie sprawy skieruje na właściwą drogę sądową.

Mizerya węglowa. Polski inspektorat węglowy w Krakowie przydzielił na miesiąc styczeń b. r. dla miasta Krakowa 500 wagonów węgla. Po dzień 26 bm. **nadeszło jednak na opał domowy tylko 259 wagonów.** Wobec czego nie możliwem jest wyczerpanie przydzielonego kontyngentu na miesiąc bieżący.

Nadto nadeszło do Krakowa pod adresem magistratu 457 wagonów węgla górnośląskiego. Całą ilość tego węgla zarekwirowała kolej z wyjątkiem 6 wagonów, które wydano gazowni miejskiej.

Rozdział pęcaku. Pęcak na tydzień bieżący wydadzą sklepy rejonowe i konsumy od czwartku 29 b. m. za odłączeniem 62 odcinka dolnego legitymacyi zbiorowej po 25 dkg. na osobę.

Dar narodowy dla Naczelnika Państwa i obchód 8 lutego. W dniu 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicepr. dra Bandrowskiego posiedzenie komitetu obchodów narodowych w Krakowie, na którem obradowano nad sprawą utworzenia komitetu daru narodowego dla Naczelnika państwa i nad urządzeniem uroczystości z powodu odzyskania dawnych ziem polskich, mającej się odbyć w niedzielę dnia 8 lutego br. Do ściślejszego komitetu daru narodowego wybrane zostały oprócz prezydyum miasta następujące osoby: z Rady miasta: dr Bobrowski, Holeksa, Łuczko, Kosobudzki, Rowiński, Szatkowski, Turski; imieniem uniwersytetu prof. dr Leopold Jaworski, — ponadto jenerał Stiller, ks. dr Podwin, reprezentant D. O. G., pp. Błotnicka, Habicht, Kielska, Zagórska, Jarnińska, dr Kaplicki, dr Szydłowski, Trzciński i Zechenter.

Do komitetu, który ma się zająć urządzeniem uroczystości w dniu 8 lutego br., wybrani zostali oprócz prezydyum miasta: pp. Habicht, Kaczyńska, Pogonowska, Seifertowa, Siedlecka, Górska, Jarniński, Jasiński, ks. Kasprzyk, Kosobudzki, Kubalski, dr Lubecki, prof. dr Morawski, Nowak, dr Stolarzewicz, Szuro, Trzciński i dr Weiner.

Wykłady w Uniwersytecie Ludowym: Dziś w środę i jutro w czwartek: Dr. W. Kuźniar: **„Spisz i Orawa"**, pojutrze w piątek: p. inż. F. Drobniak: **„Gospodarcze znaczenie dzielnic Śląskich dla Polski"**, w sali Zakładu Zoologicznego, św. Anny 6, godz. 7—8 wiecz., wstęp 2 kor.

Marya Piasecka, słynna bosonoga interpretatorka tańców klasycznych z Petersburga, uczenica Izadory Duncan, po tryumfach odniesionych w Rosyi, przedarłszy się przez kordon bolszewików, rozpoczęła turnee artystyczne w Polsce.

Reduta prasy. Staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się dnia 11 lutego w salach Teatru im. J. Słowackiego wielka reduta prasy. Po zaproszenia należy zgłaszać się od czwartku począwszy w biurze miastowem adm. „Gońca Krakowskiego" (Karmelicka 16) między 12 a 1 w poł. i 4 a 6 wieczorem.

Bal maskowy artystów teatru im. J. Słowackiego. Zaproszenia i bilety nabywać można jedynie w kasie teatralnej (westybul) między 6 i pół a 8 wieczorem, przyczem lista zaproszonych zamknięta będzie możliwie wcześnie, celem przeprowadzenia ścisłej cenzury. W każdym razie, w dzień balu tj. 15-go lutego, kasa funkcyonować nie będzie. Komitet organizacyjny przygotowuje zawczasu urozmaicony i wykwintny program, obejmujący solowe tańce, śpiew itd., podzielony w ten sposób, aby w żadnej z licznych sal Kasyna wojskowego nie brakło rozrywki i zabawy. Specyalna komisya, złożona z pań: Bednarzewskiej, Dobrzańskiej, Górskiej i Kosmowskiej, stara się z góry o zaopatrzenie bufetu, przy którym w charakterze stylowych subretek wystąpią artystki.

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: Dzisiaj poraz ostatni „Tancerka" Lengyela z p. Kozłowską w roli tytułowej. Jutro wchodzi na repertoar głośna komedya Jerome-Jerome'a pt. „Miss Hobbs". Sztuka ta grana była ostatnio na scenie warszawskiego Teatru Polskiego i osiągnęła ogromną ilość przedstawień. Nowość Jerome-Jerome'a otrzyma piękną wystawę, barwną i pomysłową. Również wykonanie sztuki pod kierunkiem p. Fr. Wysockiego stać będzie na wysokości zadania. Bilety na premierę nabywać można codziennie przy kasie teatru.

Jednorazowe zapomogi dla niezamożnych rękodzielników krakowskich z fundacyi galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego rozdzieli w bieżącym roku prezydent miasta. Podania wystosowane do magistratu m. Krakowa wnosić należy do dnia 14 lutego na ręce starszego Stowarzyszenia, którego współubiegający się jest członkiem.

Wsparcia z fundacyi ś. p. Jerzego Galfenki dla ubogich krakowskich religii chrześcijańskiej rozdzieli magistrat Krakowa w maju br. Osoby mające zamiar współubiegać się o wsparcia zgłosić się mają ustnie lub pisemnie w miejskim Biurze ubogich do zapisu na wsparcie do dnia 15 lutego br. Przedłożyć należy poświadczenie przynależności do gminy m. Krakowa.

Towarzystwo Weteranów Wojska Polskiego w Krakowie urządza w Sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ulicy Lubicz 18, zabawę taneczną na dochód wdów i sierót po poległych członkach dnia 1 lutego 1920 w niedzielę o godzinie 8-ej wieczór. Bliższe szczegóły i bilety wstępu w Towarzystwie przy ulicy Garbarskiej 11.

Na cele pogotowia ratunkowego 25 procent od przedstawień „Rozwódki" w bieżącym tygodniu daje dyrekcya teatru „Nowości". Inne teatry krakowskie powinny iść za przykładem teatru „Nowości".

Wiec urzędników instytucyj finansowych i ubezpieczeniowych. We środę 28 bm. o godzinie pół do 6-tej wieczorem odbędzie się w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) wiec ogólny urzędników banków, kas oszczędności i towarzystw ubezpieczeniowych w sprawie akcyi, mającej na celu poprawę bytu.

Pasek cukrem i paszport do Czech. Dnia 27 bm. przytrzymały organa wywiadowcze państwowego urzędu walki z lichwą z żołnierzem policyjnym Leśniakiem, na ulicy Karmelickiej, Erwinę Chorążową, wdowę po majorze austryackim i Józefa Głogowieckiego, właściciela laboratorjum, konwojujących wózek, na którym spoczywały dwie skrzynie cukru kostkowego wagi 100 kg.

Aresztowani zeznali, że cukier otrzymał Głogowiecki w prezencie od Ignacego Randa, właściciela fabryki marmolady w Podgórzu, za wyrabianie paszportów Randowi do Czech. Głogowiecki sprzedał następnie cukier Chorążynie, która znowu sprzedała towar w sklepie „Lwowianka" przy ul. Karmelickiej, dokąd cukier wiozła. Po nieudałym zamiarze przekupienia żołnierza policyjnego, cukier odstawił tenże do urzędu walki z lichwą, skąd oddany zostanie ministerstwu aprowizacyi. Przeciwko obwinionym wdrożono dochodzenia sądowo-karne.

Pogoń za bandytami. W nocy z 26 na 27 bm. usiłowano włamać się do sklepów masarskich M. Tenczyńskiej i Teodora Kopczyńskiego, oraz do poblizkiego garażu przy ul. Zwierzynieckiej. Bandytom przeszkodził patrol policyjny. Gdy opryszki spostrzegli żołnierzy, porzucili drabinę i poczęli uciekać. Policyanci zaczęli za nimi strzelać i nie trafili. Po dłuższej gonitwie przytrzymali trzech znanych opryszków: Jana Głuchego, Michała Swiątka i Jana Frączka. Przy bandytach znaleziono latarki i specyalne narzędzia do włamań.

Pasek tytoniem. Wczoraj aresztowano na handlu paskarskim tytoniem Elżbietę Rybkową i Maryę Matejak. Przywiozły one z Niemiec kilka klg tytoniu, kupiwszy go za 1470 K. Na dworcu kolejowym w Krakowie zaczepił je nieznajomy żydek i zaprowadził do pewnego mieszkania na Kazimierzu, gdzie w podstępny sposób wyłudził od nich tytoń za 300 K, poczem się ulotnił.

Bandyta wyskoczył przez okno z pociągu pospiesznego. Dnia 24 bm. do mieszkania p. Maryi Jakubowskiej, zamieszkałej w Dębnikach, Rynek l. 4, włamano się i skradziono bieliznę i garderobę wartości 10.000 K. W toku śledztwa stwierdzono, że sprawcą włamania był pewien osobnik w mundurze sierżanta, podający się za Józefa Dąbrowskiego. Podczas poszukiwania za nim dowiedziała się policya, że ów sierżant ma odjechać 25 b. m. pociągiem pospiesznym w stronę Lwowa. Ajent pol. Proszowski wsiadł do tego pociągu i począł przeszukiwać przedziały. W pewnym przedziale odnalazł szukanego sierżanta, który jednak spostrzegłszy organ policyjny, wyskoczył przez okno, gdy pociąg był w pełnym biegu, między Podłężem a Kłajem.

Zostawił on jednak wszystkie rzeczy zrabowane p. Jakubowskiej. Rzeczy oddano właścicielce. Co się z odważnym złodziejem stało, niewiadomo.

Rozbita kasa w Młynówce. Wczoraj wyłowili robotnicy rozbitą kasę z Młynówki, przepływającej koło Alei Słowackiego. Bez wątpienia kasa pochodzi z jakiegoś banku, a porzucili ją złodzieje po wyjęciu zawartości.

Karambol kolejowy pod gazownią. Wczoraj po południu podczas wszybowywania wozów kolejowych z węglem na tor gazowni miejskiej nad Wisłą, urwało się kilka wagonów i wpadło na stojące na torze naładowane węglem wagony. Uderzenie było nader silne tak, że trzy wagony zostały zdruzgotane. Na jednym z tych wagonów siedział 25-letni Franciszek Kubik, żołnierz bat. strażniczego. Dostał on się między strzaskane części wagonu i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Nieprzytomnego przewiozło pogotowie do szpitala załogi.

Pączki i tajna cukiernia. Państwowy urząd walki z lichwą skonfiskował wczoraj kilkanaście pączków w restauracyi Pytla przy placu WW. Świętych. Właściciel restauracyi ukrył pączki pod lodownią. W dalszem śledztwie wyszło na jaw, że pączki wypiekane są w tajnej cukierni. Tajna cukiernia ma zaopatrywać w pączki cały szereg restauracyi i kawiarni. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu.

Kradzież benzyny. Do policyi krakowskiej doniósł p. Baruch Hausner, właściciel fabryki pasty przy ul. Bożego Ciała l. 3, że skradziono mu wczoraj nad ranem beczkę benzyny, wartości 500 kor.

Napad bandycki. Do policyi krakowskiej doniesiono, że onegdaj na dom Józefa Kolendra w Dąbrowie pod Tarnowem, napadło kilku bandytów, którzy splądrowawszy mieszkanie, skradli perły, pierścionki, zegarek złoty z łańcuszkiem, monety złote i srebrne, łącznej wartości 100.000 kor. Bandyci mieli odjechać w stronę Krakowa.

Kradzieże piwniczne. Wczoraj kamienicę pod L. 32 przy ulicy Topolowej odwiedziła 28 letnia Kunegunda Popek, zaznaczając swój pobyt, włamaniem się do 7 piwnic. Oderwała ona 7 kłódek od drzwi piwnicznych i splądrowała wszystkie piwnice, zabierając towar. Na schodach, gdy wynosiła ziemniaki, przytrzymali amatorkę cudzej własności domownicy i oddali policyi.

Za sprzedaż bułek aresztowano wczoraj na Kazimierzu Szapsię Próchnik. Skonfiskowano jej kosz bułek i precli. Sprzedawała ona bułki po wygórowanych cenach.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj podczas jazdy tramwajem chciał wyskoczyć z wozu 32-letni Antoni Markiewicz, plutonowy 20 p. p. i potknąwszy się na stopniu, upadł na bruk, odnosząc ciężkie rany na całem ciele. Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył rany i przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala załogi.

—ooo—

Z POLSKI

Likwidacya ministerstwa zdrowia. Zgodnie z uchwałą Sejmu z dnia 11 bm. ukonstwtuowała się pod przewodnictwem marszałka Sejmu komisya specyalna w sprawie wniosku o likwidacyi samoistnego ministerstwa zdrowia publicznego. W skład komisyi weszło 15 posłów, po 5 z komisyi aprowizacyjnej, opieki społecznej i zdrowia publicznego. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie p. Rottermunda.

Obszerny Prospekt „Światła" ukaże się 1 lutego i będzie zawierał reprodukcye dzieł sztuki, ciekawe fotografie, opis treści pisma itd. Kto chce otrzymać prospekt niech zgłosi swój adres listownie do administracyi „Światła", Warszawa, Warecka 7. Prospekt będzie rozsyłany bezpłatnie. Pierwszy numer „Światła" ukaże się 15 lutego.

Paskarskie praktyki rzeźników i masarzy w powiecie żywieckim. Z Żywca donoszą nam: Od kilku tygodni w Żywcu i w okolicy daje się odczuwać dotkliwie brak mięsa wołowego. Ponieważ starostwo odrzuciło paskarski cennik przed łożony do zatwierdzenia przez rzeźników i masarzy, ci ostatni odpowiedzieli — „strejkiem". Strejk ten jednak jest pozornym tylko, albowiem sprzedaż odbywa się w zamkniętych tylko z frontu sklepach rzeźnickich i masarskich, w których nabyć można każdą ilość mięsa i wędlin ale po cenach paskarskich. Za jeden kilogram mięsa, pobierają ci paskarze po 34 do 36 koron; kilogram słoniny kosztuje **56 koron!** — Tak tłuszcze i mięso dla ubogiej ludności są mało dostępne. A jeżeli ktoś pozwolić sobie może na okraszenie strawy jakimś tłuszczem, to tylko w bardzo mikroskopijnej ilości. Większość ludności odżywia się jałowizną. Braki te, spowodowane przeważnie drożyzną odbijają się fatalnie na stanie fizycznym robotniczej ludności, która skutkiem lichego odżywiania się ulega wycienczeniu, ciężkim chorobom i — wymieraniu. Powodem „braku" mięsa wołowego jest i to, że rzeźnicy i masarze wolą sprzedawać mięso w wyrobach kiełbasianych, za które po przesyceniu wodą, pobierają ceny daleko wyższe aniżeli żądać by mogli za czyste mięso. Ludność tem nieludzkiem postępowaniem rzeźników i masarzy jest rozgoryczona i oburzona, tembardziej, że Starostwo zgoła nie czyni w kierunku ukrócenia samowoli rozwydrzonych paskarzy mięsnych. Starostwo krośnieńskie w podobnych wypadkach zagroziło rzeźnikom i masarzom odebraniem koncesyj, co jednak podziałało poskramiająco na apetyty zachłannych dorobkiewiczów. Żywieckie Starostwo zachowuje się jednak biernie wobec paskarskich praktyk rzeźników i masarzy.

W pierwszych dniach lutego odbędzie się wielki wiec ludowy celem omówienia spraw aprowizacyjnych i zajęcia przez ludność odpowiedniego stanowiska wobec rozboju paskarzy i karygodnej bezczynności władz administracyjnych.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Zamach na Erzbergera. W Berlinie toczy się obecnie senzacyjny proces o obrazę czci wytoczony przez ministra skarbu Erzbergera, przywódcy katolickiego stronnictwa centrum, przeciw byłemu ministrowi Helfferichowi, który mu zarzucił, że swego stanowiska jako minister nadużywa do robienia różnych interesów prywatnych i do wzbogacania się osobistego.

W poniedziałek, gdy Erzberger opuścił gmach sądowy i wsiadł do czekającego nań samochodu przystąpiło doń trzech panów i zaczęło z nim rozmowę. W tem jeden z nich dobył rewolweru i strzelił do Erzbergera, ten odchylił się gwałtownie w tył, zatrzasnął drzwiczki samochodu i zawołał:

— Jazda!

W tejże chwili napastnik drugi raz strzelił przez szybę samochodu. Przechodnie rzucili się na niego i rozbroili go, przyczem mocno go pobito. Ostatecznie policya uwolniła go z rąk tłumu i odprowadziła do biura policyjnego. Tu okazało się, że jestto podoficer, liczący lat 21, który zeznał, że „chciał Niemcy uwolnić od Erzbergera".

Stan Erzbergera nie jest groźny. Podobno kula drasnęła go tylko w łopatkę. Wedle innej wiadomości ugrzęzła kula w piersi. Badanie roentgenowskie wykaże istotny stan rzeczy.

Większość prasy berlińskiej uważa zamach na ministra Erzbergera za odosobniony fakt młodzieńczego fanatyzmu, ale z drugiej strony prasa wypowiada pogląd, że zamach był wypływem oddawna prowadzonej agitacyi prasy prawicowej przeciw Erzbergerowi.

Olbrzymi statek powietrzny. Jak donosi Biuro Reutera, angielski sterowiec „E" 38. w nowej jego konstrukcyi jest w stanie przewieść ładunek 30-tonowy na odległość 1000 mil. Zatem zdolność jego transportowa równa się zdolności transportowej 50 wielkich aeroplanów.

Kartki na... prostytutki. „Humanite" podała rozporządzenie dowództwa francuskiej załogi okupacyjnej w niemieckiem miasteczku Munchen — Gladbach. W miasteczku tem jest dom publiczny z dwiema prostytutkami. Ponieważ popyt znacznie przewyższa podaż, dowództwo w celu niedopuszczenia do nieporządków i nie zmuszania tych kobiet do pracy nad „siły", wydało następujące rozporządzenie:

„W każdym batalionie będzie oznaczony pewien dzień, w którym będzie rozdane 20 kartek, pięć na każdą kompanię wojska. Żołnierze, którzy chcą odwiedzić dom publiczny, muszą się zgłaszać do porucznika-majora".

Artyści opery paryskiej żebrakami! Przed kilku dniami zdarzył się w Paryżu niezwykle ciekawy fakt, który rzuca jaskrawe światło na stosunki, w jakich żyje, pracuje i tworzy inteligencya dzisiejszej zniszczonej wojną Europy. Oto niedawno podczas koncertu, który dawali artyści opery paryskiej, największej opery świata, jeden z artystów wystąpił na scenę i zawołał:

„Miejcie litość nad biednymi nędzarzami, którzy muszą z powodu chciwości państwa strejkować". (Wiadomo, że obecnie panuje strejk w operze francuskiej.).

Poczem ukazało się na scenie wielkie płótno trzymanie przez uczestników przedstawienia, na które publiczność rzucała dobrotliwie swoje grosze.

Zgłoszenie się w Intendanturach Okręgu Gen. był. urzędników wojskowej kontroli rachunkowej.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło rozkazem L. D. G. 58971/7683 pers. Dz. Rozk. Wojsk. 96 — zgłoszenie się wszystkich b. urzędników wojsk. kontroli rachunk. był. armii zaborczych do lat 60, którzy nie pełnią jeszcze służby w Wojsku polskiem. Dotyczący zgłoszą się w Wydziale personalnym Int. Intendantury, ul. Gertrudy L. 12, I p., do dni 14, od chwili ogłoszenia i złożą swoje dokumenta osobiste, względnie ich uwierzytelnione odpisy.

Dowództwo Generalnego Okręgu w Krakowie.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Nina".
Czwartek: „Zrzędność i przekora" i Panna mężatka".
Piątek: „Sędziowie".
Sobota: „Rosmersholm".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Rosmersholm".
Poniedziałek popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Tartuffe".

Teatr „Bagatela".

Środa: „Tancerka".
Czwartek: „Miss Hobbs" (nowość).
Piątek: „Miss Hobbs".
Sobota: o godz. 4. Przedstawienie dla dzieci o godz. w pół do 8-ej „Miss Hobbs" (nowość).
Niedziela: o godz. 4. „Czy jest co do oclenia". o godz. w pół do 8-ej. „Tylko sen" (nowość).
Poniedziałek 2 lutego, popoł.: „Tylko sen".
Wieczór: „Miss Hobbs".
Wtorek: „Kobieta bez skazy".
Środa: „Miss Hobbs".
Czwartek: „Tancerka".

Teatr powszechny.

Środa: „Krzyżacy".
Czwartek: „Cyrulik sewilski".
Piątek: „Ewa".
Sobota: „Ewa".
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Rozwódka".
Czwartek: „Rozwódka".
Piątek: „Rozwódka".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek prof. A. E. Balicki: „Kolendy, pastorałki i jasełka w Polsce" (pieśni odśpiewa p. Piort Kowal).
Sobota prof. dr Józ. Reiss: „Beethoven" (z ilustracya muzyczna).

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu". Komitet aprowizacyjny Pracowników Kolejowych w N. Sączu K. 1000.—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wzywa się wszystkie krakowskie zarządy grup zawodowych, zarządy konsumów robotniczych i komitety dzielnicowe polityczne na konferencyę wspólną, która się odbędzie w piątek 30 stycznia w sali Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Dunajewskiego 5 o godz. 7 wieczór.

Ze względu na nadzwyczaj doniosłe sprawy będące na porządku dziennym obecność wszystkich przedstawicieli jest nieodzowna.

Prezydyum krakowskiej Rady Robotniczej PPS.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Związku konsumów „Proletaryat" w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 29 bm. w lokalu Związku w Podgórzu o godz. 6 wieczorem. Zarząd Związku

Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę 31-go stycznia w sali „Sokoła" Podgórskiego **Doroczną Zabawę Ludową.** Program obfity! Wiele niespodzianek. Przygrywać będą dwie orkiestry. Dochód przeznaczony na budowę nowego Domu robot. w Podgórzu. Każdy z uczestników zabawy składa na pokrycie kosztów K 12. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które nabywać można w Domu rob. w Podgórzu codziennie od 8—9 godz. wiecz. Początek punktualnie o 9 wiecz.

Przegląd gospodarczy

Anarchia walutowa w Galicyi. Czytamy w warszawskim „Kuryerze Polskim". W opinii naszej panuje przekonanie, że ustawa o relacyi korony do marki wytworzyła lub przynajmniej wytworzy niebawem normalne stosunki płatnicze w dawnych terytoryach koronowych. Tymczasem nie zanosi się na to bynajmniej. Panuje tam przeciwnie zamęt z dnia na dzień wzrastający, potęguje go niezrozumiałe i pełne sprzeczności postępowanie urzędów i organów państwowych.

I tak np. we Lwowie Agencya Handlowa, Oddział Zbożowy Puzappu, urzędy pocztowe, dyrekcya kolei nie przyjmują marek, za to znów oddział tamtejszy Polskiej Kasy Pożyczkowej nie przyjmuje koron.

Za markę płaci się 1.20—1.28 kor., wskutek czego dostawcy rządowi nie przyjmują swych należności w markach i żądają wypłat w koronach — rzecz zupełnie naturalna także wobec wspomnianego wyżej nieprzyjmowania marek przez cały szereg urzędów. Jednem słowem chaos i zamieszanie — a dla ludności straty milionowe!

Sygnalizowana wczoraj obecność delegata generalnego dla Galicyi p. Gałeckiego w Warszawie pozostaje w związku z tą sprawą.

Zmiana w Urzędzie naftowym. Ustąpienie p. Klobassy i nominacya na jego miejsce p. Widomskiego wywołało — jak donosi warszawski „Kuryer Polski" — w sferach naftowych żywe poruszenie. W pewnym kierunku akt ten oddziałał dodatnio na wewnętrzne stosunki w świecie naftowym: świat ten, zawsze rozdarty na wrogie, zwalczające się zawzięcie obozy, może poraz pierwszy od swego stworzenia zjednoczył się we wspólnem zapatrywaniu, że zmiana na stanowisku prezydenta Urzędu Naftowego, że zastąpienie człowieka w każdym calu fachowego urzędnikiem nie obeznanym zgoła z zawiłemi stosunkami naftowemi jest grubym błędem.

Jednocząc w tym względzie producentów i rafinerów, rafinerów t. zw. czystych i rafinerów-producentów, p. Grabski dokonał cudu. Ale praktyczny rezultat cudotwórstwa tego rodzaju będzie dla przemysłu naftowego, który jak każdy przemysł, nie znosi dyletanckich z nim eksperymentów, opłakany.

Czy oprócz chęci mianowania p. Widomskiego były jeszcze inne przyczyny tej zmiany, nie wiemy. W każdym razie na nominacyę nowego prezydenta wpłynęły względy wcale nie rzeczowej natury. Prawdopodobnie zdecydowała tu polityczna przynależność do stronnictwa, w którego programie posady zawsze większą grały rolę, niż zasady. Pod tym względem p. Widomski był z politycznego punktu widzenia p. ministra skarbu istotnie kandydatem bardzo wybitnym i apolityczny zupełnie jego poprzednik mierzyć się z nim nie może.

Rozpoczyna się więc już drugi okres obsadzania wysokich stanowisk w państwie nie na podstawie uzdolnienia i wykształcenia fachowego, lecz na podstawie partyjnego wyznania wiary. Pierwszy okres zakończył się wielkiem bankructwem tego systemu w lipcu r. z. — i ten drugi nie potrwa długo. Realne potrzeby ludności są silniejsze od wszelkiej taktyki stronniczej!

—ooo—

Imperyalizm gospodarczy

Zarówno teoretyków, jak praktyków ekonomicznych interesuje w tej chwili zagadnienie, czy stosunki ekonomiczne po wojnie rozwijać się będą dawnym torem wielkiej koncentracyi kapitałowej, czy też ulegną przetworzeniu w związku z postulatami socyalizacyi stosunków. Zanim rzeczywistość odpowie na to pytanie, należy przypomnieć sobie, w jaki sposób przed samą wojną rozwijał się imperyalizm gospodarczy, będący naturalną ewolucyą koncentracyi kapitałów. Rzecz charakterystyczna, że wskazówki w tej mierze zgromadził w broszurze, niedawno wydanej Lenin.

Jak wiadomo, w ostatnich latach XIX-go stulecia poczęły się rozwijać kartele i syndykaty na większą skalę. W r. 1896 w Niemczech liczba karteli wynosiła 250, a w r. 1905 już 385, przyczem brało w nich udział 12.000 przedsiębiorstw. W Stanach Zjednoczonych liczba trustów w r. 1900 wynosiła 185, w r 1907 już 250. Na ogół w Stanach Zjednoczonych 26 procent wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych należało do trustów, przyczem blisko 75 procent robotników zatrudniały fabryki strustowane. Kapitał tych fabryk i produkcya ich obejmowała 79 procent całej przedsiębiorczości! Tak więc narastała monopolizacya przemysłowa i wchłonęła w Ameryce trzy czwarte przemysłu, poza którymi pozostawały tylko przedsiębiorstwa o małych i średnich rozmiarach. Jak zyskownym był ten ruch monopolistyczny, przekonywają między innemi zyski wielkiego trustu pod nazwą „Standard Oil Company", który w okresie od 1900 do 1907 r. wypłacał 36 do 48 procent dywidenty.

W Niemczech rozwijała się olbrzymia koncentracya kapitału bankowego, czego dowodem jest, że w r. 1909 — 9 wielkich banków berlińskich wraz z małymi, w ten, czy inny sposób od nich zależnymi, rozporządzało 11,3 miliardów marek, czyli 83 procent całego kapitału bankowego. Jeden tylko Bank Niemiecki („Deutsche Bank") wraz z grupą małych banków, z nim związanych, obejmował sumę 3 miliardów marek.

Rezultatem tej koncentracyi był właśnie imperyalizm gospodarczy, polegający na tem, że wielkie przemysły, kierowane przez wielki kapitał, dzieliły między sobą władzę nad rynkami spożywczymi. I oto naprzykład w r. 1907 zawarty został układ między amerykańskim trustem elektrycznym a niemieckim syndykatem „A. E. G.", z mocy którego pierwszy otrzymał pod swój wpływ Stany Zjednoczone i Kanadę, a drugi Niemcy, Austryę, Rosyę, Holandyę, Danię, Szwajcaryę, Turcyę i Bałkany.

O rosnącej potędze międzynarodowego kapitału przekonywują następujące dane statystyczne: W r. 1893 kapitał, inwestowany przez Anglię zagranicą, wynosił 42 miliardów fr., w r. 1902 — 62 miliardy, a w r. 1914 już 100 miliardów franków. Francya miała w r. 189? na rynkach zagranicznych 20 miliardów, w r. 1902 — 37 miliardów, a w r. 1914 już 60 miliardów. Niemcy miały w r. 1902 zagranicą 12 i pół miliarda franków, zaś w r. 19014 już 44 miliardy. Tym sposobem trzy najbogatsze kraje europejskie umieściły w przedsiębiorstwach swoich na rynkach zewnętrznych 200 miliardów franków, z czego docnód, Rezony tylko po 5 procent stanowił 10 miliardów.

W tych olbrzymich inwestycyach były motywy konfliktów międzynarodowych i one w pewnej mierze przyczyniły się do wybuchu wojny. Likwidacya wojny obejmuje też ze strony państw zwycięskich dążenie do odzyskania strat finansowych, które poniesiono w szczególności w Rosyi, tu bowiem pomieszczona była główna część kapitałów francuskich, a w pokaźnej mierze i angielskich.

Ciekawe historye

Mody paryskie

Paryż prześciga się w pomysłach, by dać ujście swej pieniącej się, jak złoty szampan wesołości, upodobania do elegancyi, szyku i stroju.

To też tegoroczne salony paryskie olśniewają wprost wzrok wspaniałością i bogactwem strojów i materyałów. Wiotkie, miękkie lub przejrzyste, jak pajęczyna tkaniny linią różnobarwną, wplątaną w nie misternie nicią metaliczną—lub bogatemi obrzeżeniami. Również ulubione są dżety, różnobarwne kamienie i perły na tiulach, muślinach jedwabnych i gazach. Nadaje to nadzwyczajnego bogactwa kolorytu toaletom balowym, gdzie złoto i srebro miesza się w metalicznych połyskach z turkusowym błękitem, chińskim różem i innymi, tysiącznymi odcieniami.

Z tych błyskotliwych tkanin robi się dziś „wielkie toalety" z powłóczystymi trenami, które nadają sylwetce kobiecej miękką, smukłą linię.

Obok tej „wielkiej toalety" zajmują miejsce suknia krótka „do tańca" — obłocznie lekka, w porównaniu z poprzednią sutszą swojemi upięciami z gazy, nierzadko lekko marszczona.

Frendzle oryginalnie tkane z piór, jakoteż zwyklejsze perłowe, dżetowe i jedwabne są ulubionem przybraniem toalet balowych. Ale najbardziej uroczą w tegorocznej modzie jest wielka obfitość kwiatów sztucznych o nadzwyczajkosztownem wykonaniu. Girlandy róż na lekkich tiulach, obramienia kwiatowe u wyciętych staników, wielkie wiązanki delikatnego kwiecia u pasków, nadają tym toaletom jakąś wiośnianą, pełną wdzięku i uroku wesołość.

Uzupełniają bogactwa i różnorodności przybrań chętnie wszędzie stosowane hafty. Widzimy je na sukniach, pończochach, tunikach, torebkach — w najartystyczniejszych pomysłach i wzorach.

I ten strojny, lśniący, barwisty Paryż wkracza z rokiem nowym w nieskończoną seryę festynów, obiadów i balów — po latach nieoczekiwanej powagi i ofiarnego wyrzeczenia dla wielkiej sprawy dziś na nowo król elegancyi, lekkiego wdzięku i wykwintnego użycia.

* * *

„Times" w następujący sposób maluje wizerunek dzisiejszej Paryżanki:

Silne barwy na policzkach, płonące wargi, mocno napudrowana skóra i silnie podkreślone brwi ponad sztucznie lśniącemi oczyma. Niektóre panie używają pudru, który jest prawie żółty i całemu obliczu nadaje krzykliwy ton. Czerwień policzków i warg zbliża się do barwy pomidorów. Włosy w skrętach przylepione do policzków; oczy powiększone atropiną, mają kształt dużych migdałów; kobiety zmuszają nawet usta do przybierania szczególnego kształtu a brwi osadzają wyżej, niż je natura umieściła. Ręce są do najwyższego stopnia obrobione manicure, paznogcie farbowane na krwisty kolor lśnią jak zwierciadełka. Palce usztywnione najwyszukańszymi brylantami. Na ramionach migocą ciężkie wstęgi zamiast rękawów. Kostki u nóg są opięte szerokimi pierścieniami, nogi ujmują długie spiczaste pantofelki: całość sprawia wrażenie wyuzdanej huryski, która się stała kochanką dzikiego wodza barbarzyńskiego plemienia.

—ooo—

Jak staruszek panował

Cuda opowiadano w ostatnich latach życia Franciszka Józefa o niewyczerpanych siłach żywotnych i umysłowych sędziwego austryackiego monarchy. Odbywał on liczne konferencye z ministrami i dyplomatami wzywanymi do siebie, a wiernopoddańcze dzienniki trąbiły z zachwytem na świat cały treść arcyważnych narad i rozmów, i tak rosła wiara w niespożyte siły „apostolskiej mości".

W rzeczywistości był to — jak obecnie charakteryzuje go prasa wiedeńska — dobroduszny, mocno zdziecinniały staruszek, który najchętniej przez dzień cały „ucinał sobie drzemkę", kiwając się w najlepsze w czasie długich wywodów dyplomatów.

Minister N. N. miał głos dźwięczny, lecz łagodny i nieco monotonny. Cesarz lubiał słuchać tonu jego mowy, gdyż ta monotonna nieco muzyka pogrążała monarchę, jak najmilsza kołysanka, w słodką i posilną drzemkę. Po kilku audyencyach minister wiedząc, że cesarz raczy zawsze najłaskawiej drzemać, postanowił się nie męczyć i przerwał swe wywody, gdy starzec silnie usnął. Znaną jest rzeczą, że młynarz śpi w najlepsze, gdy się koła z hukiem obracają, budzi się zaś natychmiast, gdy młyn staje. Tak było i z cesarzem.

Gdy minister przestał mówić, staruszek natychmiast się obudził i z pewną wymówką odezwał się do ministra:

— Reden Sie weiter! (Niech pan mówi dalej).

Minister więc mówił, a cesarz spał.

A tak śpiąc ciągle, panował w najlepsze nad swymi ludami, zawsze jednak zazdrosny o swą władzę.

Gdy bowiem raz zachorował i lekarz polecił mu wstrzymać się od wszelkich czynności, rzekł cesarz:

— Wstrzymać się mogę od wszystkiego, ale panować mi przecież wolno.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).